Rocznik XIX. Kraków, 5 listopada 1911. Nr. 45.

„GŁOS LUDU“
i
„NOWY DZWONEK“

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 hal. za wiersz, lub jego miejsce drobnym drukiem w jednej szpalcie

Papież Pius IX. powiedział:

„Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim“.

Rocznik I. Kraków 5 listopada 1911. Nr. 45.

GŁOS LUDU

PISMO CHRZEŚCIJAŃSKIE DLA LUDU POLSKIEGO

Wychodzi na każdą niedzielę.

Wydawca imieniem Komitetu Stanisław Jasiński.

Prenumerata wynosi w Austryi: na rok 4 kor. — Na pół roku 2 kor. W Niemczech na rok 5 kor.

Do innych krajów 6 kor. — Do Ameryki rocznie 2 dol. Numer pojedynczy 8 hal. Zmiana adresu 20 h.

Redakcya i Administracya „GŁOSU LUDU": Kraków, ul. św. Tomasza 35.

ORGANIZUJMY SIĘ!

Z „Kółka rolniczego" i „Związku chrześcijańsko-społecznego" w Łoniowach (powiat brzeski) otrzymujemy następujące pismo:

Organizujmy się!

Hasło to padło w naszej wsi, jak jakaś nieprzeparta siła, w której odczuliśmy ukrytą jakąś obietnicę lepszej przyszłości, lepszej doli! Organizujmy się! To znaczy: zakładajmy stowarzyszenia oświatowe i ekonomiczno-społeczne, które ułatwią nam życie codzienne, życie ciężkie nieraz bardzo; stowarzyszenia te nauczą nas umiejętnej pracy na roli i w domu, oświecą nas, stworzą potęgę, przed jaką nie ostoi się żadne zło; stowarzyszenia nauczą nas oszczędności i zasad moralnych, o które walczy Kościół nasz katolicki, których pragnie każdy chrześcijanin.

I przekonaliśmy się, że organizacya dać to wszystko potrafi, przekonaliśmy się, że kto ją zrozumiał, kto pilnie czuwał nad jej rozwojem, ten poczuł, że jest człowiekiem, przeznaczonym do wyższych celów, że winien być obywatelem swej ziemi, obywatelem swej Ojczyzny i dążyć do udoskonalenia się dla którego został stworzony.

Przekonaliśmy się, że organizacya daje wiele, bardzo wiele dobrych chwil i natchnień, usposabia duszę pogodniej, łączy węzeł z sąsiadami — stwarza miłość chrześcijańską, zainteresowanie — i tworzy, jakby jedną wspólną rodzinę na wsi, która ma wiele dla siebie szacunku i wyrozumiałości.

Nim doszliśmy do naszych stowarzyszeń burzono nas wzajemnie, ludzie źli starali się zepsuć harmonię, jaka zapanowała w naszej wsi pomiędzy gminą a dworem, pomiędzy sąsiadami nie należącymi do stowarzyszeń, a mię-

dzy należącymi. Zwyciężyliśmy jednak wszystkie przeciwności, ucząc się wciąż, i Bóg błogosławi pracy naszej. Bo zważcie Bracia chłopi, że oto w ciągu trzech lat zakładamy najpierw Straż pożarną, potem pobudzamy do życia „Kółko rolnicze“, do którego zapisuje się odrazu 60 członków, zakładamy następnie „Związek chrześcijańsko-socyalny“ w którym uchwalamy założenie Spółki piekarskiej rolniczej i budujemy piekarnię, stawiamy Dom ludowy, zakładamy Czytelnię imienia Juliusza Słowackiego, organizujemy Spółkę zbytu jaj i drobiu, zakładamy eksport trzody chlewnej i t. d.

W „Kółku rolniczem“ odbywają się kilkanaście razy do roku wykłady rolnicze i o ogrodnictwie, wiece oświatowe, a nadto przeprowadza się w tym naprzykład roku kilkadziesiąt doświadczeń rolnych zarówno z odmianami zboża, nawozów sztucznych jak i paszy dla bydła.

W „Towarzystwie ochot. straży pożarnej“ odbywają się wykłady teorytyczne z zakresu pożarnictwa obok częstych ćwiczeń praktycznych.

Dziś kilkaset drzew owocowych upiększa obejścia chat członków Kółka rolniczego w Łoniowcach. Jest tu chlewnia zarodowa i t d. Wszystko to stało się w ciągu 3 lat.

A jakże inaczej dziś się czujemy, jak inaczej pojmujemy życie nasze, naszą pracę, cele i obowiązki, ciężące na nas! Dobrze nam w organizacyach, bo przez nie nauczyliśmy się czcić rocznice narodowe, nauczyliśmy się kochać Ojczyznę, stawiając widoczne pomniki naszych obchodów narodowych.

Dlatego wzywam Was Bracia chłopi do organizacyi, wzywamy Was do łączności, zakładajcie Stowarzyszenia po wsiach, podobnie jak u nas w Łoniowach, a znajdziecie zadowolenie i chęć i energię do życia!

Organizujmy się — oto hasło, które winna dziś podjąć każda wieś nasza, bo przez organizacye odrodzenie nasze, lepsza przyszłość, lepsza dola!



Kilka szczegółów z życia ś. p. ks. Stojałowskiego.

Prawie w samo południe d. 23 październ. br. do jednej z świeżych mogił na cmentarzu krakowskim złożono na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. ks. Stojałowskiego, wielkiego ludu obrońcy, apostoła i męczennika.

A gdy umilkły smutne pienia kapłanów, gdy przebrzmiały serdeczne mowy pożegnalne jego przyjaciół i czcicieli — gdy przed tron Boży uleciały szepty modlitw za duszę ks. Stanisława, i rzesze żałobne powróciły do domów swoich, wtedy nad mogiłą cmentarną ś. p. ks. Stojałowskiego zaległy cisza i spokój, ten spokój, którego on za dni swej wędrówki ziemskiej prawie że nie zaznał.

Bo życie ś. p. ks. Stojałowskiego było od lat wczesnych ciągłem bojowaniem z różnemi przeciwnościami i z licznymi nieprzyjaciołami, co mu ostre przeszkód kamienie pod nogi rzucali, a duszę i serce krwawili kolcami niesprawiedliwych często prześladowań i wielkich ucisków.

Życie tego przywódcy ludu było także — jakby wieńcem uwitym z wzniosłych porywów i szlachetnych czynów, obok których wplotły się jednak i chwasty ułomności i błędów ludzkich, które nieraz zakrywały swym cieniem piękne owoce jego zasług i pracy.

I nie mogło być inaczej, bo ks. Stojałowski, choć był postacią niezwykłą, na jaką nieraz naród wieki czeka, był jednak przytem człowiekiem, i to człowiekiem o ognistych, a wprost dla wielu niezrozumiałych porywach, które go często unosiły daleko — daleko.

Przez lat kilkanaście przebiegał ks. Stojałowski nasze wioski, nasz kraj wzdłuż i wszerz, i jakby huragan jaki porywał za sobą żywem i pisanem słowem całe rzesze włościan, ale przytem osłabiał też i podkopywał wpływ i znaczenie tych, co dotąd moc nad ludem dzierżyli.

Niepospolity i niepowszedni był to człowiek, i niezwykłe były jego czyny, jak dziś wszyscy przyznają. Takiemu życiu i takiemu pracownikowi, warto się bliżej przypatrzyć, więc posłuchajcie:

Ks. Stanisław Stojałowski urodził się 14 maja 1845 roku w Zniesieniu pod Lwowem, w dworku szlacheckim, który wraz z majątkiem doń należącym dzierżawił jego ojciec, także szlachcic z rodu.

Raz w latach chłopięcych, gdy ojca w domu nie było, kazał młody Stanisław Stojałowski dość surowo ukarać chłopca wiejskiego, który jakąś szkodę we dworze czy w polu wyrządził. Ojciec powróciwszy skarcił go za to, mówiąc surowo: Fe, to panicz chłopa bić każe! Nie bić, ale przyciągać powinieneś chłopa.

Tom sobie zapamiętał — mawiał ś. p. ks. Stojałowski, ilekroć swoim przyjaciołom opowiadał o dawnych swoich latach. Prawdopodobnem jest, że owo surowe ojcowskie upomienie było mu drogowskazem w późniejszej jego pracy nad ludem, który rzeczywiście ku sobie pociągnął.

Lecz wróćmy do młodości śp. ks. Stojałowskiego. Gdy się skończyły lata jego dzieciństwa, wysłano go do szkół, do których chodził w Przemyślu i we Lwowie. Wcześnie bo w 16-tym już roku życia porzucił świat i wstąpił do zakonu OO. Jezuitów w Krakowie. Po ukończeniu potrzebnych nauk, otrzymał w r. 1870 święcenia kapłańskie i odprawił pierwszą Mszę św. w kościele Bożego Miłosierdzia przy ul. Smoleńsk w Krakowie.

Jako młodego kapłana wysyłają przełożeni zakonni ks. Stanisława na misye ludowe, a ks. Stojałowski odrazu przemawia do ludu tak, że porywa za serca słuchaczy. Nie wystarczały mu jednak same kazania, on pragnął oddziaływać na szersze masy ludowe; więc jeszcze w zakonie będąc, zaczyna wydawać małe miesięczne broszurki, czyli „Intencye Apostolstwa Serca Jezusowego", które dziś w setkach tysięcy egzemplarzy rozchodzą się po wsiach i po miastach naszych.

Niebawem jednak musiał ś. p. ks. Stojałowski opuścić mury klasztorne, aby pielęgnować chorego ojca swego, a może i dlatego, że dlań te mury za ciasne już były, bo ks. Stanisław rwał się do szerszej pracy wśród ludu. Ówczesny prowincyał OO. Jezuitów O. Henryk Jackowski, jakby przewidując przyszłe burzliwe życie ks. Stojałowskiego, przestrzegał go w mowie pożegnalnej przed zatargami z władzami.

W roku 1875 przybył śp. ks. Stojałowski już jako kapłan świecki do Lwowa i tu otrzymał posadę wikarysza przy kościele św. Marcina. Na tem pierwszem stanowisku zaczął ks. Stojałowski odrazu działać po swojemu. Więc najpierw ubiega się o mandat do Rady miasta, który otrzymuje, pracuje w różnych Towarzystwach oświatowych i obywatelskich i zwalcza liberałów i konserwatystów, a równocześnie skupia koło siebie coraz większe grono zwolenników.

W tym także roku nabywa ks. Stojałowski od prof. Czesława Pieniążka dwa pisemka t. j. „Wieńca" i „Pszczółkę" i zaraz przemienia je na polityczne gazetki ludowe. Pierwszy numer tych gazetek wydał ks. Stojałowski z hasłem: „Z szlachtą polską — polski lud", bo chciał nauczać i uświadamiać lud

Do artykułu: Organizujmy się!



Dom ludowy w Łoniowach.

wieśniczy wspólnie ze starszą bracią szlachecką, zgodnie i przy jej pomocy.

Ale ta brać starsza nie zrozumiała pięknych zamiarów ks Stojałowskiego, a może zlękła się działalności jego, bo ks. Stojałowski zaczął głosić w swych pismach ludowi, że i on jest obywatelem kraju, że i jemu się pewne prawa należą, że się przed krzywdami bronić powinien, a szlachta właśnie bała się tego, by lud uświadomiony przez ks. Stojałowskiego nie upomniał się o swe prawa i współudział w rządach kraju.

Szlachta pragnęła jak najdłużej zatrzymać rządy kraju w swem ręku, więc oświata niesiona przez ks. Stojałowskiego pod strzechy słomiane przeraziła naszych możnowładców i ci, zamiast mu pomódz, zaczęli przeciw niemu występować i przedstawiać go jako człowieka niebezpiecznego.

Ksiądz Stojałowski mimo to pracował coraz goręcej i w roku 1879 rozwinął jeszcze więcej swą działalność agitacyjną zwłaszcza w zachodniej Galicyi przez zwoływanie pierwszych wieców chłopskich, najpierw na ziemi bialskiej, a wnet potem w Krakowie. Na tym drugim wiecu uchwalono za wpływem ks. Stojałowskiego założyć Towarzystwo Kółek oświaty i pracy, którą to nazwę później zmieniono i całe Towarzystwo ks. Stojałowskiemu z rąk wyrwano.

(Dokończenie nastąpi).

Pogrzeb ks. Stojałowskiego.

Dzień pogrzebu ks. Stojałowskiego pozostanie na długo pamiętną chwilą w duszach jego przyjaciół. Zmarł cicho, w ustronnym i ubogim domku Tow. św. Rafała, otoczony czcią i poważaniem nawet nieprzyjaciół.

Pogrzeb odbył się przed południem, a obrzędy pogrzebowe trwały od godz. 8 rano do 2 po południu.

Kilkuset włościan otoczyło skromny budynek Tow. św. Rafała. Nadto kilkunastu posłów, kilkadziesiąt osób z inteligencyi, księża z prowincyi, kobiety z pod Krakowa. Szara, smutna gwardya... Wynieśli trumnę na ramionach włościanie. Pożegnał ją rzewnemi słowy p. Derman, wiceprezes Tow. św. Rafała, które X. Stojałowskiemu dało ostatnią gościnę i którego on był prezesem przez szereg lat

W kościele św. Floryana spoczęła trumna na wysokim katafalku w otoczeniu zieleni i świec jarzących. Na niej mszał i stuła, oznaki urzędu kapłańskiego. — Otoczyły katafalk tłumy włościan, wypełniające szczelnie cały kościół i dziedziniec przed kościołem. Rozpoczęły się egzekwie, długie żałobne śpiewy kapłanów. Przed wszystkimi ołtarzami odprawiano Msze św. żałobne bez przerwy. Potem wyszedł spowiednik zmarłego, O. Honorat, Kapucyn, z uroczystą Mszą św. śpiewaną.

W kościele po wotywie wstąpił na ambonę X. Kopyciński i wypowiedział piękne kazanie, w którem podniósł zasługi zmarłego.

Kondukt.

O godz. wpół do 11 ruszył z kościoła św. Floryana kondukt pogrzebowy. Otwierały go ze sztandarami stow. stróżów katolickich i kółko kontuszowe. Następnie szły delegacye z wieńcami, a więc delegaci pow. Bocheńskiego, z Przeworska, włościanie z Tarnobrzega, wreszcie niesiono wieniec od Koła polskiego w Wiedniu. Za wieńcami postępował oddział Sokołów z Bielska. W dalszym ciągu szły delegacye stowarzyszeń i organizacyj z powiatów bialskiego, żywieckiego, wadowickiego, tarnowskiego, jasielskiego, ze Strzyżowa i Niska.

Za delegacyami rozwinął się bardzo długi szereg księży, wśród których zauważyliśmy przedstawicieli zakonów OO. Jezuitów, Franciszkanów, Dominikanów, Reformatów, Bernardynów, wielu kanoników krakowskich oraz proboszczów zarówno z Krakowa, jak i z dalszej okolicy. Kondukt prowadził X. Dr Kulinowski.

Trumnę wzięli na swe barki górnicy z Jaworzna i włościanie. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, a dalej przedstawiciele różnych władz i instytucyi. Z posłów przybyli pos. Bojko, Kubik, Zamorski, Skarbek, Bandrowski, Witos, Skołyszewski, Dobija, Bis, Łyszczarz, Malakiewicz, oraz byli posłowie Wójcik, Szajer i Fijak Wydział kraj. reprezentował pos. Bernadzikowski. Rada m. krakowska przybyła również w znacznej liczbie pod przewodnictwem wiceprez. Szarskiego. Stronnictwo nar. demokratyczne reprezentowali prezes Jan Gwalbert Pawlikowski i prof. Grabski. Przybyli dalej X. kan. Spis, X. prałat Krzemiński, X. Dr Caputa, X. Mytkowicz, X. kan. Krupiński, redaktor „Głosu Narodu“ Dr Bèaupré.

Po bokach trumny i za nią popłynął w zwartej masie ogromny tłum chłopów i robotników. Na miejsce wiecznego spoczynku prowadzili swego wodza ci, którym on wiernie swem życiem służył.

Kondukt ustawił się na pl. Matejki, poczem ruszył powoli ul. Kolejową, Lubicz ku cmentarzowi.

Na cmentarzu.

Niesiona na barkach robotniczych trumna stanęła wreszcie u wrót cmentarza. Rozległy się śpiewy duchowieństwa, poczem po pokropieniu zwłok, kondukt ruszył na miejsce ostatecznego spoczynku. — Nad otwartą mogiłą przemawiali poseł Zamorski, profesor Grabski, b. poseł Szajer, pos. Witos imieniem klubu ludowców, przedstawiciele robotników i włościan.

Po południu odbył się wiec żałobny w sali Tow. strzeleckiego.

Na wiecu uchwalono stawiać krzyże pamiątkowe po całym kraju oraz wydać w osobnem dziele dokładny życiorys ks. Stojałowskiego.

Daj to Boże Miłosierny, aby wszystkie gminy zechciały nas naśladować, a wnet żydzi wynieśliby się tam, gdzie pieprz rośnie.

Proszę Szan. Redakcyę, aby to wszystko, co piszę, podała w naszej ukochanej gazetce w „Głosie Ludu“. Nasza gmina ma 175 numerów, a prawie we wszystkich domach czytają tu „Głos Ludu“, którą to gazetkę sprowadza nam nasz drogi ksiądz administrator ze Straszęcina, a my ją sobie co tydzień kupujemy. Niech mu to Pan Bóg wynagrodzi.

Pozdrawiam księdza Redaktora i całą redakcyę.

Wasz *Jan Krawczyk* z Hotowy.

Do artykułu: Organizujmy się!



Członkowie Związku rześc.-społecznego w Łoniowach wychodzą z posiedzenia.

O naszym „ujku“ i jak się żydów pozbywamy.

(List do redakcyi).

Szanowna Redakcyo! Pozwólcie, że i z naszych stron parafii straszęcińskiej podam trochę wiadomości. Niechaj wiedzą inne gminy, co my tu robimy.

Nasza wieś Hotowa ma tylko jednego żyda, którego cała gmina zwie *„ujkiem“*! A tak go lubimy wszyscy, że mu nikt do roboty nie pójdzie — a gdy wyjdzie na wieś po zakupno jakie, to mu nikt nic nie sprzeda.

My tu tak lubimy żydów, jak kot myszy. To też nasz „ujek“ będzie musiał się ze wsi jak niepyszny wynieść — boby mu przyszło zmarnieć.

Mieszkało w naszej wsi dawniej kilka familij żydowskich, ale już w świat wywędrowały — więc może i „ujek“ porzuci naszą niewdzięczną wioskę. Pozbywamy się żydów — ale za to mamy szkółkę, mamy kapliczkę, w której co środę odprawia się ofiara Mszy św. i powoli zaczyna nam się lepiej powodzić.

Dawniej — gdy w wiosce było kilka rodzin żydowskich, była między chłopami bieda, a teraz po wyniesieniu się „ujków“ zaczynają się pojawiać ponownie gospodarze, którzy nie na żydów już pracują, ale na chwałę Bożą i na swój pożytek.

Położenie polityczne w Austryi.

Jak pisaliśmy w przeszłym tygodniu w Wiedniu zanosi się na poważne zmiany. Parlament w sobotę odbył swe ostatnie posiedzenie, a obecnie nastąpi przerwa, która potrwa do 6 listopada. Rząd chciał za wszelką cenę doprowadzić do zgody między wielkiemi stronnictwami w Izbie posłów i w ten sposób zapewnić sobie stałą większość rządową. Do tej większości mieli wejść Polacy, Czesi, Związek narodowo-niemiecki; posłowie chrześc.-społeczni. Dlatego też prezes ministrów bar. Gautsch nawiązał rokowania z Niemcami i z Czechami, aby ich ku sobie zbliżyć i pogodzić. Jako jeden z środków do tego celu miała służyć rekonstrukcja gabinetu, czyli zmiana kilku ministrów, mianowicie Czesi za poparcie rządu mieli otrzymać dwóch czeskich ministrów.

Rokowania trwały cały tydzień. Prezesowi gabinetu pomagał przewodniczący Koła polskiego Dr Biliński i prezes Izby poselskiej Dr Sylwester. Ostatecznie jednak do porozu-

mienia nie przyszło a to z winy Niemców, którzy Czechom nic nie chcieli ustąpić. Bar. Gautsch czując jednak, że ma już Czechów w części za sobą, postanowił sobie inaczej poradzić. Odroczył obrady parlamentu na tydzień, tymczasem zaś zamianuje, dwóch Czechów ministrami, a jeśli Niemcy po tej przerwie przecim takiemu odnowionemu rządowi wystąpią, albo poda się do dymisyi i wtedy cały gabinet się zmieni, albo też parlament zostanie rozwiązany. Wszystkie jednak poważne stonnictwa pracują usilnie nad tem, aby doprowadzić w parlamencie do porozumienia i utworzyć stałą większość, któraby nareszcie rozpoczęła pożyteczną pracę dla dobra całego państwa.

Parlament w ostatnich dniach załatwił kilka ważnych spraw. Uchwalono Włochom utworzyć osobny wydział prawniczy uniwersytecki; potem izba rozpoczęła rozprawy nad budżetem państwa na rok 1912.

Bardzo pilnie pracują komisye parlamentarne. Komisya drozyżniana uchwaliła, aby rząd natychmiast zezwolił na dowóz mięsa argentyńskiego, dalej aby dopuszczono do dowozu mięsa i bydła z Serbii, wreszcie oświadczyła, że rząd austryacki w sprawie mięsnej nie potrzebuje oglądać się na pozwolenie rządu węgierskiego.

Rząd ma zamiar zwołać w grudniu na obrady wspólne delegacye obu parlamentów węgierskiego i austryackiego. Delegatom tym przedłożony będzie do uchwały wspólmy budżet obu części monarchii. Wśród wydatków znajdują się znowu 67 milionów Kor. na nowe okręty wojenne; kilkadziesiąt mil. Kor. na nowe karabiny i armaty. Ładnie to wygląda wobec gniotącej państwo drożyzny.

Wojna włosko-turecka.

Szczęście Włochów, które z początku prznioslo im szereg zwycięstw, zaczyna ich opuszczać. Do Trypolisu udało się przedostać kilkunastu oficerom tureckim, którzy przez Egipt tam się przekradli i ci zorganizowali na nowo rozbite siły tureckie i rozpoczęli systematyczną walkę z Włochami. Pod Trypolisem, pod Bengasi i Derną przychodzi ciągle do nowych walk, bardzo krwawych. Straty w ludziach wynoszą po kilka tysięcy po obu stronach. Okazuje się dzisiaj, że pod miastem Tripolisem Włosi już przy pierwszem wylądowaniu musieli rozwinąć całą swą siłę, aby zdobyć koniecznie im potrzebne pozycye, których broniły regularne wojska tureckie. Straty włoskie były wtedy dość znaczne. Włosi mieli przed sobą bardzo ciężką przeszło ośmiogodzinną walkę, która do tego stopnia zajęła uwagę wodzów włoskich, że zapomnieli o najelementarnieszych zarządzeniach na tyłach i skrzydłach. To też wojska włoskie zostały od razu z boków i na tyłach zaskoczone i wzięte w krzyżowy ogień przez Arabów tak od strony miasta, jak od stropy pagórków, położonych na lewej stronie. Ten ogień krzyżowy zmusił wodzów włoskich do zmiany frontu i do wysłania rezerw ku Arabom, którzy od strony miasta uderzyli na tyły wojsk włoskich, albowiem w mieście Arabowie od razu się podnieśli i jak się pokazuje, uczynili to w porozumieniu z wojskami tureckiemi.

Gdy Turcy zaatakowali Włochów z przodu Arabowie w mieście napadli na Włochów i zaczęli z dachów strzelać do wojska. Włosi ponieśli znaczne straty i dopiero dzięki wielkim wysiłkom udało im się odeprzeć Turków i pokonać w mieście Arabów. W Tripolisie ogłoszono stan oblężenia i naznaczono karę śmierci za przechowywanie i noszenie broni i amunicyi.

W końcu przeszłego tygodnia przyszło znowu do krwawej walki, w której siły Turków i Arabów okazały się tak wielkie, iż Włosi musieli się cofnąć i gdyby nie artylerya statków wojennych włoskich, bitwa byłaby dla Włochów przegraną. Włosi stracili w bitwie 400 zabitych. Cała jedna kompania bergsaljerów została w pień wycięta. Korespondenci gazet musieli dać słowo honoru, że o tych wypadkach nie będą pisali do swych dzienników. Po ostatnich potyczkach w których Włosi wzięli wielu Turków do niewoli, jeńcy ci opowiadali, że siły Turków i Arabów wynoszą 12.000. Straty tureckie wynoszą 2000 w zabitych, 4000 w rannych. Ma się rozumieć, że i Włosi mają wielkie straty. Wysokość ich nie da się jednak dokładnie obliczyć w każdym razie liczą się też na tysiące. Jak donoszą dzienniki stosy trupów leżą pod gołem niebem; istnieje niebezpieczeństwo zarazy.



Z kraju i ze świata.

Sprawa sejmowej reformy wyborczej.

W ostatnich dniach odbywały się w Wiedniu narady posłów polskich nad losami reformy wyborczej sejmowej. Brali udział w obradach namiestnik i referent dr. Starzyński. Wynikiem narad było, iż na 30 października zwołano konferencyę prezydyów klubów polskich wraz z prezydyum Koła Polskiego wiedeńskiego. Na konferencyi tej zostanie los reformy wyborczej ostatecznie rostrzygnięty. Zdaje się jednak, że nawet choćby przyszło do zgody między polskiemi stronnictwami, to nie dojdzie do ugody z Rusinami tak więc sprawa reformy wyborczej sejmowej ciągle wisi na włosku.

Koło Polskie o kanałach.

Od 11 lat wlecze się już sprawa budowy kanałów galicyjskich. Każdy nowy rząd, gdy potrzebował poparcia Koła Polskiego to obiecywał, że będzie budował w Galicyi kanały. Ale skoro tylko poparcie od Polaków uzyzkał wnet o budowie i obietnicach zapominał. Sprawa budowy kanałów była przedmiotem narad na ostatniem posiedzeniu Koła Polskiego w ubiegłym tygodniu. Na wniosek posła Kędziora uchwalono szereg rezolucyi, które domagają się od rządu bezzwłocznego rozpoczęcia pomiarów dla opracowania szczegółowego projektu kanału spławnego od Wisły pod Krakowem do spławnej przestrzeni Dniestru wraz z odgałęzieniem do Lwowa;

Dalej domagają się ostatecznego ustalenia linii kanału od Zatora do granicy śląskiej, oraz wykupna gruntów pod kanał zwłaszcza w Krakowskiem, wreszcie rychłego przedłożenia Radzie państwa projektu ustawy o przydzielenie spraw budowy dróg wodnych ministerstwu robót publicznych, oraz przeznaczenia kredytu na budowę kanałów i regulacyę rzek, tak, aby budowa kanału od Wisły do Dniestru do r. 1912 niezawodnie była zaprojektowana.

Każdemu, kto te uchwały przeczyta, dziwnem się musi wydać, iż Koło Polskie po 11 latach starań domaga się dopiero zaprojektowania kanałów, oraz rozpoczęcia pomiarów celem wyznaczenia trasy kanałowej. Wygląda to bowiem tak, jakgdyby dla sprawy kanałowej wogóle dotychczas nic nie zrobiono, ale na nowo całkiem ją rozpoczynanr. Czy nie jest to jeszcze jeden z wielu pogrzebów tej całej sprawy.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. Ojciec święty udziela od dnia 14 października gromadnych posłuchań, które przez 2 miesiące z powodu niedomagania w zdrowiu były przerwane.

— Jedna z gazet włoskich donosi, że Papież zgodził się na prośbę XX. Biskupów niemieckich, aby święta pozostały w Niemczech jak były.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać. Egzamin na proboszczów złożyli: ks. Franciszek Palichleb, ekspozyt w Machnówku i ks. Romuald Tumpach, koop. przy kościele św. Antoniego we Lwowie.

Przeniesiony ks. Stanisław Wilkoń, kooperator z Grzymałowa, do Stojanowa; przeznaczony na posadę wikarego w Grzymałowie ks. Władysław Ruczajewicz. Urlop otrzymał z powodu choroby ks. Mieczysław Tomaszewski, wikary w Stojanowie.

Dyecezya przemyska. Instytuowany na probostwo w Nowem Mieście ks. Jan Gałuszka, proboszcz w Leszczawie Dolnej. Administracyę parafii w Czyszkach powierzono ks. Teofilowi Bukietyńskiemu, proboszczowi w Błozwi. Obowiązki zastępcy katechety w gimnazyum w Brzozowie powierzono ks. Bolesławowi Macewiczowi Jezuicie ze Starejwsi. Urlop czteromiesięczny w celu poratowania zdrowia otrzymał ks. Wawrzyniec Materniak, katecheta szkoły 5 kl. w Przeworsku, zastępcą jego zamianowany ks. Jan Reizer, b. wikary w Kańczudze.

Konkurs na opróżnione probostwo w Czyszkach rozpisano z terminem do 15 listopada. Egzamin konkursowy na proboszczów zdali z pomyślnym wynikiem księża: Władysław Barcikowski, wik. w Zrehcinie (z odznacz.); Jan Kanty Chłodnicki, wik. w Bielinach; Antoni Dożyński, kat. szkoły wydziałowej w Drohobyczu (z odnacz.); Piotr Drzewicki, wikary w Czermnej (o odznacz.); Antoni Kuziara, wik. w Drohobyczu; Bolesław Teśniarz, wikary w Samborze; Jan Uberman, wikary w Łańcucie (odznacz.); Adam Wnęk, wikary w Grabownicy.

Nowa parafia. Ministerstwo wyznań i oświaty zezwoliło na utworzenie w Bryńcach Zagórnych w archidyecezyi lwowskiej, nowej rzymsko-katol. parafii i na przyłączenie do niej miejscowości Bryńce Zagórne, Bryńce Cerkiewne, Wybranówka, Huta Suchodolska, Huta Szczerzecka, Czyżyce i Borusów.

Prawosławie w Galicyi zaczyna się szerzyć dzięki agitacyi i rublom rosyjskim. Część gospodarzy gminy Cieląż w powiecie sokalskim objawiła zamiar przejścia na prawosławie. Żakupiono już podobno grunt pod budowę cerkwi szyzmatyckiej — oczywiście — za pieniądze rosyjskie. Wieś Cieląż leży nad granicą rosyjską, i ciągle tam kręca się popi prawosławni z Rosyi.

— We wsi Załucze, powiatu śniatyńskiego, której mieszkańcy w roku 1903 przeszli na prawosławie, zaczął odprawiać nabożeństwa szyzmatyckie pop Hudyma, ale w chacie włościańskiej, bo starostwo nie pozwoliło dotąd na zorgauizowanie parafii prawosławnej i na budowę cerkwi szyzmatyckiej.

Nowiny.

Cztery rocznice narodowe. Rok 1912 można śmiało nazwać rokiem jubileuszowym bo naszemu narodowi przypadnie w tym roku czcić pamiątki jubileuszowe czterech wielkich synów Ojczyzny.

Sto lat wstecz, dnia 23 lutego 1812 r. przyszedł na świat poeta myśliciel Zygmunt Krasiński. Więc w roku 1912 przypadnie setna rocznica jego urodzin.

Następnie dnia 28 lutego przypadnie setna rocznica śmierci męża wielkich zasług, niezwykłej woli i niesłychanie wielkiego serca, jednego z twórców Konstytucyi 3 maja: ks. Hugona Kołłątaja. Dnia 26 lipca obchodzić będzie naród polski setną rocznicę urodzin Ignacego Kraszewskiego, autora wielkiej liczby ślicznych powieści historycznych, a wreszcie 27 września upływa 300 lat od chwili zgonu znakomitego kaznodziei i pisarza ks. Piotra Skargi.

Źle się dzieje w kraju, bo ludzie coraz więcej dziczeją i dopuszczają się strasznych morderstw na swych bliźnich. W drugiej połowie października br. polała się krew ludzka w kilku okolicach Galicyi.

I tak: W Limanowej niejaki Sawicki strzelił kilka razy z rewolweru do 19-letniej Wiktoryi Kłoskówny, córki właścicielki realności. Dziewczyna przyjechała z Krakowa do domu matki. W Limanowy poznał Kłoskównę wymieniony Sawicki i zakochał się, a doznawszy odmowy, postanowił dziewczynę zamordować i wykonał zamach rewolwerowy.

— W straszny sposób zamordował w Skwarzawie koło Złoczowa włościanin Feliks Kiernicki kochanka swej żony Storożuka.

Kiernicki bawił w Ameryce i tam mu doniesiono o życiu jego żony ze Storożukiem. Kiernicki wrócił natychmiast do Galicyi do Skwarzawy i wszedłszy do domu, zastał w nim Storożuka. Kiernicki rzucił się na niego i wraz z teściem i bratem tak długo go bił, aż Storożuk zmarł, poczem znęcał się jeszcze nad zwłokami, tak, że ciało płatami odpadało.

Żona Kiernickiego przypatrywała się tej strasznej scenie i zachęcała męża do bicia. Kiernicki zgłosił się sam do sądu.

— Podwójne morderstwo. W Kańczudze w karczmie Zelierkrauta zostało zamordowanych dwoje ludzi. Morderca, jeden z tamtejszych mieszczan, został przez żandarmeryę schwytany. Człowiek ten — jak się okazało — dokonał po pijanemu tego strasznego czynu.

Rabunkowe morderstwo. Dnia 19 października b. r. wieczorem wybrał się na stacyę kolejową Słotwina, zamieszkały w Jadownikach rzeźnik Józef Münz.

W Słotwinie oczekiwał nań inny rzeźnik, z którym razem mieli pojechać do Lwowa. Kiedy Münz na stacyę nie przyjeżdżał, wyjechał towarzysz jego doń do domu do Jadownik, by go zabrać ze sobą do następnego pociągu. W domu powiedziano mu, że Münz już dawno wyjechał. Rozpoczęto przeto poszukiwania i dopiero nad ranem doniesiono żonie Münza, że w polu przy drodze leży trup jakiegoś mężczyzny. Stwierdzono, że był to Münz, którego rabuś, czy rabusie zamordowali i zabrali mu 60 kor., które miał przy sobie; zabrano nadto srebrny zegarek. Żandarmerya wdrożyła w tej sprawie śledztwo.

Tyle zbrodni, tyle morderstw w kilku dniach, to świadczy nader smutno o moralności naszego kraju. Ludzie — jak się pokazuje — coraz więcej dziczeją.

Zamach rabunkowy w Wiedniu. Dnia 23 października b. r. wszedł do sklepu złotnika Stocka przy ulicy Tabor jakiś mężczyzna pod pozorem kupna łańcuszka, zostawiając wspólnika u drzwi. Podczas kupna gdy Stock się odwrócił, sprawca strzelił do niego z rewolweru. Stock upadł na ziemię, ale był na tyle przytomny, że udawał zabitego. Sprawcy zabrali kilkadziesiąt pierścieni, zegarków i łańcuszków, oraz 800 koron koron gotówki.

106 lat przeżyła ś. p. Katarzyna Pasiorowska, która umarła niedawno w przytułku w mieście powiatowem Płońsku, w stronach płockich.

Rozpaloną sztabą żelazną przebity został w walcowni huty Marty na Górnym Śląsku robotnik Jan Cebulak. Ponadto nieszczęśliwy, usiłując wydobyć rękami czerwone żelazo z piersi, poparzył sobie okropnie ręce. Lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu.

Katastrofa na morzu Północnem. Parowiec „Segundo dell Cerro“ rozbił się dnia 20 października na morzu północnem w drodze do Rotterdamu. 23 osób zatonęło.

Katastrofa w kopalni. W Buttle, w Ameryce Północnej, w miejscowości kopalni rudy żelaznej, wydarzyła się straszna katastrofa, w której śmierć poniosło 6 robotników Polaków. Ciała ich zostały literalnie zmiażdżone, tak, że stanowiły jedną krwawą masę. Górnicy ci chcieli po skończonej pracy wydostać się na powierzchnię, przeto nie czekając na zwykłą windę, dla robotników przeznaczoną, wsiedli na windą wydobywającą rudę. Tymczasem ciężarem swoim górnicy przechylili płytę ochronną, skutkiem czego dostali się wszycy między ściany a windę i zostali zmiażdżeni. Skrwawiony ich szczątki spadły do kopalni z wysokości 1 tysiąc 400 stóp.



A. J. FRIDRICH

i Spółka

Krajowe przedsiębiorstwo dla przemysłu elektrycznego i technicznego

w Krakowie, ul. Wiślna l. 8.



Wykonujemy z dokładną fachową wiedzą kompletne urządzenia **elektrycznego urządzenia i siły** następnie podejmujemy się urządzenia wszelkiego **rodzaju fabryk etc.**, urządzamy **elektryczne dzwonki, telefony, sygnały, aparaty do leczenia etc.**

Wszelkiego rodzaju artykuły elektrotechniczne i techniczne są zawsze na składzie. — Plany, kosztorysy, projekty, porady etc. bezpłatnie.

Dla sklepów Kółek roln. i Spółek spożyw.

poleca

Kawy palone z własnej elektrycznej palarni niezwykle wyborne kilo po K 3·20, 3·40, 3·80, 4·00 i 4·80 K.

HURTOWNY HANDEL

Jakóba Piekły w Podgórzu

5 kilo pocztą odwrotnie do każdej stacyi w kraju. Także utrzymuję

Hurtowny skład słoniny i smalcu oraz towarów kolonialnych.



Każdy, kto pozyska teraz (oprócz siebie) przynajmniej jednego nowego prenumeratora dla „**GŁOSU LUDU**“ ten otrzyma za to jako premię jedną z tych dwóch książek: albo „**Naszą Skarbnicę**“ albo „**Ustawę łowiecką**“.

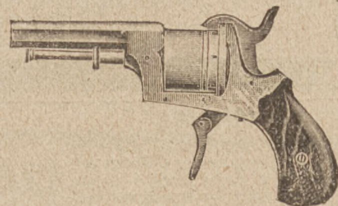
Prenumerata „**Głosu Ludu**“ od października do końca bieżącego roku wynosi **1 koronę.**

Do tej prenumeraty przesłanej od nowego prenumeratora trzeba dołączyć 10 hal. na przesyłkę pocztową premii i zaznaczyć, którą premię mamy przesłać, czy »Naszą Skarbnicę«, czy „Ustawę łowiecką“.



Broń, amunicya, przybory myśliwskie.

Wszelka broń jest starannie przysposobiona do użytku, w dowód czego ma pieczęć państwową. Tylko najlepsza jakość; towary czyściutko wykonane. Należyte funkcyonowanie pod gwarancyą.



Nr. 100 Rewolwer Lefaucheux, kaliber 7-mm, 6-strzałowy, z nabojami, o sztyfcie zapalającym en blank wypolerowany z rękojeścią z drzewa orzechowego, z cynglem składanym 17 cm. za sztukę K. 5·50. Ten sam, kaliber 9 mm. K. 7·50. Nr. 101 kaliber 7 mm., jak najdelikatniej niklowany K. 6·50. Kaliber 9 mm., jak najdelikatniej niklowany K. 8·50.

Nr. 507	7 mm.	ładunek z kulą	25	szt.	K.	—·90 h.
Nr. 508	7 mm.	ładunek z śrutem	25	„	K.	1·— „
Nr. 509	9 mm.	ładunek z kulą	25	„	K.	—·95 „
Nr. 510	9 mm.	ładunek z śrutem	25	„	K.	1·25 „
Nr. 211	7 mm.	naboje wybuch.	25	„	K.	—·70 „
Nr. 512	9 mm.	„ „	25	„	K.	-·90 „

Największy wybór wszystkich rodzajów rewolwerów, pistoletów kieszonkowych, tercerołów, pistoletów dla nagonki i ochrony winnic, t. zw. Flobert Tesching, flint myśliwskich, przyborów łowieckich etc.

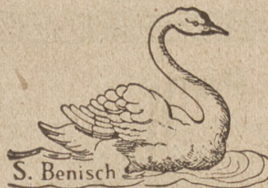
Główny katalog z 4000 rycin wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

C. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 782 (Czechy).

Najlepsze źródło czeskie!



Tanie pierze!

1 kg. szarego dartego pierza 2 k., lepszego 2 k. 4o; półbiałego 2 k. 8o; białego 4 k; białego puchowatego 5 k. 1o: 1 kg. najprzedniejszego białego jak śnieg, dartego 6 k. 4o h., 8 k.; 1 kg. puchu szarego 6 k., 7 k.; białego przedniego 1o k., najprzedniejszego z piersi 12 k.

Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 pierzyna 180 cm. długości 120 cm. szerokości **wraz z 2 poduszkami,** każda 80 cm. długości, 60 cm. szerok. napełnionemi nowem, szarem bardzo trwałem puchowatem pierzem 16 K., półpuchem 20 K., puchem 24 K., pierzyny osobno po 10, 12, 14, 16 Koron, poduszki 3, 3·50, 4 Koron. Pierzyny 2 metry długie, 140 cm. szerokie po 13, 14·70, 17·80, 21 K, Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie po 4·50, 5·20, 5·70 K. Piernaty z mocnego pisanego płótna 180 cm. długie, 116 cm. szerokie po 12·80, 14·80 K. Wysyła za zaliczką od 12 K. począwszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nieodpowiedni. Obszerne cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz. Nr. 991 Czechy.

To nie nowość! To nie nowość!

Że najlepsze dubeltówki jak również i inną broń myśliwską dostarcza słynna c. k. uprzywilejowana fabryka broni **J. NOWOTNY, Praga,** dostawca wielu cesarskich i książęcych dworów.

Firma powyższa otworzyła dla wygody klienteli skład okazowy

we Lwowie, ul. Asnyka 10

Jeneralny przedstawiciel **p. BRONISŁAW MASZKOWICZ** wysyła cenniki darmo i udziela chętnie informacyi.

Wyborny miód pszczelny kuracyjny lipcowy rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. puszka K. 7.40 Miód patoka 5 kg. puszka K. 6·80. — Miód stołowy do picia 5 kg. 6.40 K. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka 11.80.
Wysyła za zaliczką:
I. M. Farba — Podhajce 49.

UDA SIĘ
niespodzianka, jeżeli zamówisz podarki gwiazdkowe dla swych bliskich u mojej firmy i w tym celu zażądaj kartką korespondencyjną darmo i opłatnie mego głównego katalogu z około 4.000 ∴ ∴ odbitkami. ∴ ∴
C. i k. Dostawca Dworu
Hanns Konrad
BRÜX, Nr. 792 (Czechy).

Zyskownem
jest zakupno u firmy c. i k. Nadwornego dostawcy
Hannsa Konrada
dom przesyłkowy w BRÜX Nr. 791 (Czechy),
który swój bogato ilustrowany główny katalog, zawierający około 4.000 rycin przesyła natychmiast na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

Marka ochronna: „Kotwica“
Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Kotwicznego Pain-Expelleru
jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą“, wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Żądaj Pan
bezpłatnie i opłacono mego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 4000 odbitkami



zegarków, złote i srebrne towary, instrumenta muzyczne, stalowe, skórzane i różne towary, zbroje etc.
c. k. nadworny dostawca **JAN KONRAD**
Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 769 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski niklowy anker-Remont. zegarek system Roskopf-Patent koron 5. — 3 sztuk K 14. — Rejestr. „Orli Roskopf“ — Niklowy ankeri remont. Zegarek K 7 Prawdziwy srebtny remont. zegarek otwarty K 8·40.
Żadne ryzyko. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Zadaj sobie Pan fatygi

i bierz pan w potrzebie przy sposobności zakupienia rzeczy użytecznych, jako też przy nadarzającej się sposobności nabycia podarunków różnego rodzaju **w przegląd** mój główny katalog, który obejmuje 4000 odbitek, a który na żądanie darmo i opłatnie przesłany będzie, a przekona się Pan, że przez :: zamówiemie wiele pieniędzy zaoszczędzi. ::
C. i k. nadworny dostawca
Jan Konrad
w Brüx Nr. 788, Czechy.



TANIE czeskie pierze do pościeli!

1 Kg. szarego dartego pierza K 2·—, lepsze K 2·40; półbiałego K 3·60, białe K 4·20; białego puchowatego 6 K, najprzedniejszego K 7·20 najlepszego gatunku K 8·40. Puchu szarego K 6·—, białego K 12·—, najprzedniejszego z piersi K 14·40. **Przy zakupnie 5 kg. opłatnie.** **Gotowa pościel** z gęstego czerwonego żuletu, 1 pierzyna **180×116 cm.** po K 10·—, 12·—, 15·—, 18·—, 21·—; **200×140 cm.** po K 3·—, 15·—, 18·—, 2·—; 1 podgłówek **80×58 cm.** po K 3·—, 3·50, 4·—. **90+70 cm.** po K 4·50, 5·50, 6·—. Przesyłka za zaliczką od 10 K począwszy opłatnie. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy za towar nieodpowiedni. Próbki i cenniki darmo. **Artur Wollner, Lobes 212 przy Pilźnie** (Czechy).

Naczelny i odpowiedzialny redaktor X. Marceli Dziurzyński.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem I. R. Dobrzańskiego.